

## Ero cras

**T**ytułowe „ero cras” – „jutro przybędę” sytuuje nas na styku dwóch grudniowych okresów liturgicznych: Adwentu i Narodzenia Pańskiego. Zapewne wielu czytelników wie, że jest to niezwykła odpowiedź dana wspólnocie wierzących przez oczekiwanego Zbawiciela, ułożona z pierwszych liter tzw. wielkich antyfon „O” śpiewanych w liturgii godzin od 17 do 23 grudnia jako tęskne wołanie Kościoła: Veni! – Przyjdź! Kiedy 23 grudnia wybrzmiewa ostatnia antyfona „O Emmanuel”, możemy niejako usłyszeć Jego odpowiedź: „ero cras”. Szczegóły w poświęconym temu tematowi artykule. Ja tylko mogę się przyznać, że zawsze mnie to wzrusza. Zdumiewa mnie w takich przypadkach mądrość Kościoła, głębia duchowości twórców i umiejętność kreowania symboliki.

Grudzień jest bardzo dynamicznym czasem w liturgii i życiu Kościoła, zawiera tyle treści – Adwent rozpoczynający nowy rok kościelny, początek nowego roku duszpasterskiego, czas Bożego Narodzenia – że trudno je pomieścić na stronach jednego numeru miesięcznika.

O historii Adwentu pisaliśmy w grudniu ubiegłego roku, kiedy rozpoczynaliśmy cykl poświęcony zagadnieniom roku liturgicznego (cykl ten będziemy oczywiście kontynuować w kolejnych latach), teologię adwentowego oczekiwania przybliżyliśmy już w numerze listopadowym, aby w bieżącym zająć się głównie liturgicznym świętowaniem narodzenia Pana Jezusa.

Owo „ero cras” wypełnia się właśnie w liturgii Kościoła w uroczystość Narodzenia Pańskiego. Związane z tą uroczystością treści trudno było pomieścić, bo Boże Narodzenie jest niezwykle bogate liturgicznie: cztery formularze mszalne (łącznie z Mszą wigilijną), trzy prefacje, uroczyste błogosławieństwo, nie licząc oktawy. Właściwie żadna inna uroczystość nie ma tak bogatego zestawu tekstów mszalnych, które ukształtowały się w historycznym rozwoju święta. W naszym przeżywaniu czasu bożonarodzeniowego często skupiamy się na wzruszających tradycjach i zwyczajach, ckliwych kolędach, sugestywnych żłóbkach i choinkach etc. Zachęcam, aby na tym nie poprzestać, lecz aby uczestnicząc w liturgii, zagłębić się także w bogactwo treści teologicznych płynących z modlitw mszalnych, które ukazują całą prawdę o Dziecięciu złożonym w żłobie. Wielu może być zadziwionych, jak liturgia ukazuje przychodzącego Zbawiciela.

I jeszcze słowo o Adwencie, który w tym roku w wyniku układu dni kalendarza jest najkrótszy z możliwych. Tym bardziej więc trzeba go przeżyć intensywnie jako czas podwójnego przygotowania: na Paruzję i na Narodzenie Pańskie. Adwent, jak wiemy, „jest okresem pobożnego i radosnego oczekiwania” (ONRLiK 39). Dobrze, że z radością chcemy oczekiwać przyjścia Pana, ale mam nieodparte wrażenie, że położenie zbyt mocnego akcentu na adwentową radość coraz bardziej sprowadza ją do bezpłodnej wesołkowatości. Nie zapomnijmy, że tęsknota za Ukochanym i radość na myśl o spotkaniu nie wykluczają, a wręcz zakładają przygotowanie się, które jest związane z trudem nazywanym w Kościele nawróceniem. Nie pozbawiajmy Adwentu tego wymiaru, bo nam nic konkretnego w sercu nie zostanie. Czuwanie może być radosne, ale zawsze jest trudne...

Marana tha! – Ero cras!

*ks. Jan Hradobski SCS*